

Patrycja Potoniec

Słownik polszczyzny XVI wieku

u progu wieku XXI

Słownik *polszczyzny XVI wieku*¹ słynie w polskiej metaleksykografii jako przykład słownika naukowego dokumentacyjnego; dzięki szczegółowości opisu hasłowego i bogactwu materiałów bywa nazywany najambitniejszym czy największym przedsięwzięciem polskiej leksykografii². Opracowywany metodami tradycyjnymi, szczyti się on najbogatszą w dziejach polskiego słownictwa kartoteką materiałową, obejmującą około 8 milionów fiszek.

Historia *Słownika* sięga co najmniej połowy wieku ubiegłego, kiedy to z inicjatywy prof. Marii Renaty Mayenowej podjęto zamiar jego opracowania w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, spełniając przedwojenne jeszcze postulaty. *Słownik* stał się elementem wielkiego przedsięwzięcia leksykograficznego, mającego na celu przedstawienie opisu polszczyzny od jej zarania do współczesności w zespole czterech słowników, w skład którego weszły, oprócz *Słownika polszczyzny XVI wieku: Słownik staropolski*, *Słownik języka polskiego XVII i pierwszej połowy XVIII wieku* oraz *Słownik języka polskiego PAN*. Pierwszy i ostatni z nich są już dostępne w całości, natomiast

¹ Dalej zwany *Słownikiem*.

² Por. np. T. Piotrowski, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa 1994, s. 49; P. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice 2003, s. 228.

ogniwa środkowe pozostają wciąż w opracowaniu, zaawansowanym w różnym stopniu.

We wstępnych pracach nad *Słownikiem* brało udział około 100 osób³, a w jego szczegółowym opracowaniu uczestniczy od pięćdziesięciu lat zespół leksykografów o malejącej, niestety, liczebności. Spośród czterech pracowni *Słownika* (zlokalizowanych w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu i Toruniu) do dziś dotrwały jedynie toruńska i wrocławska. Obecnie nad *Słownikiem* pracuje zespół złożony z 13 pracowników etatowych i 6 osób na emeryturze, wśród których znajduje się redaktor prowadzący prof. Franciszek Peplowski i redaktorki tomów: dr Krystyna Wilczewska i mgr Lucyna Woronczakowa, a więc osoby czuwające nad kształtem merytorycznym całości wydawnictwa. Aż 19 leksykografów wydaje się dość znaczną liczbą, jednak zespół ten musi wkładać maksimum wysiłku, by w ciągu roku przygotować jeden tom *Słownika* z zachowaniem dotychczasowego poziomu merytorycznego. Opracowywanie haseł bowiem to proces złożony i długotrwały, w słowniku statystycznym niemożliwe jest pominięcie żadnego użycia, co oznacza konieczność szczegółowej analizy kontekstów, aby właściwie te użycia sklasyfikować. Równie czasochłonna jest staranna analiza gramatyczna, fonetyczna, składniowa i frazeologiczna. Nad spójnością merytoryczną i metodologiczną haseł autorskich w obrębie tomu czuwają redaktorzy, którzy zapoznają się z materiałem każdego hasła, co jest, jak się wydaje, jedyną gwarancją rzetelności w realizacji tak ogromnego przedsięwzięcia, jakim jest *Słownik*. Warto też podkreślić, że ekscerpca haseł wciąż trwa, aby prezentowany zasób słownictwa był jak najbardziej wyczerpujący, stanowi ona jednak niewielki fragment zajęć w Pracowniach, podstawowej bowiem ekscerpacji

(ze 171 dzieł przyjętych jako tzw. kanon) dokonano w ciągu pierwszych 18 lat pracy nad *Słownikiem*, do momentu ukazania się pierwszego tomu w roku 1966. Od tego czasu w ciągu czterdziestu lat ukazały się 32 tomy, obejmujące hasła od „a” do „przodujący”. Warto podkreślić, że tempo prac jest coraz szybsze, mimo wzrastającej szczegółowości opracowywanych haseł, w dziesięciolecie 1994–2004 ukazało się 10 tomów *Słownika*, co jest świadectwem niemałej wydajności zespołu. Jednak przez ostatnie trzy lata nie pojawiły się tomy kolejne; nie wynika to z zaprzestania prac, a jedynie z, tak powszechnego obecnie, braku środków. Publikacja ostatnich 15 tomów finansowana była z budżetu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, jednak wraz z rosnącym lekceważeniem nauk humanistycznych także finansowanie kolejnych tomów *Słownika* zaczęło być postrzegane jako zbędne.

Oczywiście należy postawić pytanie: czy *Słownik* faktycznie jest potrzebny? Było to jasne i zrozumiałe dla tych, którzy pracę nad nim zapoczątkowali, a i współcześni kontynuatorzy ich dzieła podobnie traktują tę sprawę. Maria Renata Mayenowa w *Charakterystyce „Słownika”* tak określiła przypuszczalne oczekiwania odbiorców i zadania *Słownika*:

Historyk literatury nie lekceważący specyfiki swego przedmiotu, nie lekceważący dziejów form artystycznych nie może spełnić swojego zadania bez sięgania do struktury i historii stylów literackich. Zagadnienie zaś historycznej stylistyki nie dadzą się nawet sformułować bez opracowania historii języka. [...] *Słownik polszczyzny XVI wieku* jest tak pomyślany, by mógł stanowić materiałową podstawę nie tylko dla historycznej stylistyki, ale także dla językoznawców i historyków literatury, których interesuje problematyka struktury tekstu, zarówno struktury określonej literackiej formy gatunkowej, jak i struktury tekstu polskiego w ogóle⁴.

³ Por. M. R. Mayenowa, *Charakterystyka „Słownika”*, [w:] *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1, Wrocław 1966.

⁴ Ibidem, s. VIII.



fot. Bartosz Awianowicz

Zadania te, postawione przez główną inicjatorkę przedsięwzięcia, *Słownik* spełnia z równą, a może nawet coraz większą rzetelnością w kolejnych tomach. Daje odpowiedź na pytania o charakterystyczne struktury składniowe, w których wyraz hasłowy funkcjonował, przedstawia jego typową frazeologię, a nawet frazeologię nietypową – próbując interpretować i objaśniać wyrazy uwikłane w wypowiedzi artystyczne. Jego głównym zadaniem jest opis języka w tym momencie rozwoju, jaki osiągnął w ciągu wieku XVI, dlatego sięga do bardzo zróżnicowanych źródeł, co dostarcza wielkiego bogactwa słownictwa, zarówno regionalnego, jak i swoiście specjalistycznego (liczne terminy rzemieślnicze), prezentuje słownictwo ogólne, ale nie pomija też idiolektów najważniejszych twórców odrodzenia czy słownictwa dysputy ideologicznej. Można więc zarówno czerpać z niego wiedzę na temat języka XVI wieku jako całości, jak i na temat poszczególnych jego elementów. Oczywiście opracowanie materiału narzuca sposób jego interpretacji, a narzucając ogranicza, na co zwrócił uwagę Piotr Żmigrodzki, odwołując się do spostrzeżeń Tadeusza Piotrowskiego⁵. Kartoteka *Słownika* także jest polem działań naukowych, co wydaje się potwierdzać tezę, że wygodniejszą dla naukowców formą wykorzystania materiałów słownikowych byłaby publikacja jedynie wstępnie opracowanego (podzielonego na hasła) korpusu. Istotne jednak wydaje się w tym wypadku zastrzeżenie Zygmunta Saloniego, że dostarczenie jedynie masy przykładów oznaczałoby utrudnienie w orientacji w materiale, czasem uniemożliwiające skorzystanie z tegoż⁶. Szczególnie ważne staje się to w wypadku użycia *Słownika* jako

⁵ P. Żmigrodzki, *Słownik jako korpus tekstów – korpus tekstów jako słownik. Perspektywy polskiej leksykografii naukowej*, „Poradnik Językowy” 2005, nr 6, s. 7 oraz T. Piotrowski, op. cit.

⁶ Z. Saloni, *Perspektywy polskiej leksykografii jednojęzycznej*, „Poradnik Językowy” 1996, nr 7, s. 15.

źródła, w którym sprawdza się znaczenie wyrazu.

Warto zdawać sobie sprawę, jaką pułapką może być dawna polszczyzna, nie możemy w jej rozumieniu posilkować się, jak w wypadku polszczyzny współczesnej, tzw. intuicją językową, którą posiada każdy użytkownik języka. Warto spojrzeć na polszczyznę dawną jak na język obcy, w którym natknąć się można na to, co w praktyce translatorskiej bywa nazywane „fałszywym przyjacielem”, na słowo pozornie zrozumiałe, a jednak wiodące na manowce interpretacyjne⁷. Czasem zbyt łatwo ulegamy wrażeniu, że dawna polszczyzna to nasz język, tylko nieco archaiczny, wydaje się to wielkim ułatwieniem w badaniu tekstów dawnych, a jednak tak jak mentalność ludzi renesansu różni się od naszej, tak też ich język nie jest nasz. Właśnie tu pomocą może służyć *Słownik* dzięki bogactwu zgromadzonego materiału, a także skrupulatnemu ustrukturyzowaniu artykułu hasłowego ze względu na znaczenia (stara się on przedstawić bardzo nieraz subtelne odcienia znaczeniowe). Właściwą odpowiedź na pytanie o przydatność *Słownika* dać mogą jednak tylko użytkownicy, twórcom pozostają tylko nieśmiałe spekulacje i sugerowanie sposobów wykorzystania dzieła. Wydaje się wszakże, iż podstawowe zadanie *Słownika* – próba analizy i uporządkowanej prezentacji słownictwa szesnastowiecznego – nie straciło od czasu jego powstania swojej wagi. Historia języka nie jest już tak modną gałęzią nauki, jak w latach powojennych, wciąż jednak język musi być uznawany za istotną część naszego dziedzictwa kulturowego, które powinno się badać nie tylko po to, by poznać przeszłość, ale także po to, by współczesność stawała się bardziej zrozumiała. Przecież to właśnie w XVI wieku ukształtowała się literacka polszczyzna...

⁷ Dziękuję pani dr Krystynie Wilczewskiej za zwrócenie uwagi na wagę i rozmiar tego problemu.



fot. Bartosz Awianowicz

Z powodu braku środków na druk *Słownika* powstała paradoksalna sytuacja – mamy słownik historyczny, obejmujący materiał wyjątkowo ważnej dla rozwoju polszczyzny epoki odrodzenia, doprowadzony do hasła „przodujący”, oraz zespół leksykografów (prawie dwudziestoosobowy!), opracowujących hasła, aby schować je do tzw. szuflady. Oszczędność uzyskana w wyniku nieprzyznania środków na druk prowadzi więc do wielkiego marnotrawstwa zarówno sił, jak i środków, podważa także sens prac podejmowanych przez ostatnie pół wieku. W zakresie słownictwa szesnastowiecznego od hasła „przy” do „żżeć” jesteśmy skazani na korzystanie ze słowników dziewiętnastowiecznych (bo nawet *Słownik Warszawski* do takich należy zaliczyć, mimo że jego ostatni tom ukazał się w roku 1927), co wydaje się dość szokujące na początku wieku XXI. Czy można wyobrazić sobie uczenie się historii literatury z podręcznika Ignacego Chrzanowskiego?

Prawdą jest, że i metodologia *Słownika* jest nieco przestarzała i podlega niebezpiecznej krytyce, jak zresztą cała dotychczasowa leksykografia. Rozwój badań pozostaje oczywistością, natomiast zmiana metodologii opracowania materiału na tym etapie prac nad *Słownikiem* (mniej więcej w czterech piątych planowanej objętości) nie może być sensowna. W sposób naturalny wymagałaby bowiem ponownego zredagowania dotychczas opracowanych haseł, co uczyniłoby *Słownik* dziełem niemożliwym do ukończenia w wyniku prób nadążania za pojawiającymi coraz nowszymi szkołami metodologicznymi. Wydaje się jednak, że nawet metodologia sprzed pół wieku, kompletna, dopracowana i konsekwentnie stosowana, jest lepsza niż metodologia sprzed 200 czy 100 lat, z okresu kształtowania się współczesnej leksykografii.

Pewną perspektywą dla *Słownika* byłaby zmiana nośnika: zamiast wersji drukowanej

postuluje się dla słowników historycznych opracowanie wersji komputerowych, których najatrakcyjniejszym wariantem wydaje się publikacja w Internecie, aby jak najbardziej poszerzyć grono odbiorców. Takie rozwiązanie przyjęli twórcy *Słownika języka polskiego XVII i pierwszej połowy XVIII wieku*; decyzję tę ułatwiło z pewnością to, że słownik ten od lat pięćdziesięciu pozostaje na etapie opracowywania, a drukiem ukazał się jedynie jego pierwszy tom. Zmiana trybu publikacji, a także trybu prac nad materiałem w tym momencie, daje doskonale perspektywy⁸. Czy i dla *Słownika polszczyzny XVI wieku* byłoby to dobre rozwiązanie? Czy odbiorca byłby zadowolony, korzystając częściowo z wydania książkowego, a częściowo z publikacji internetowej? Oczywiście wersja komputerowa, uwarunkowana odpowiednio opracowanym programem, dawałaby dużo większe możliwości operowania materiałem niż wersja drukowana. Jednak pojawiają się trudności natury technicznej, które podważają sens tego przedsięwzięcia na tym etapie prac nad *Słownikiem*: opracowanie użytecznego programu do obsługi materiału słownikowego wymagałoby czasu i środków, a także specjalisty informatyka i zarazem leksykografa⁹. Opublikowanie części (i to mniejszej) materiałów w innej wersji niż dotychczasowa spowodowałoby konieczność ujednolicenia z nią materiału dotychczas przygotowanego (a więc istniejących w wersji drukowanej 32 tomów o niemałej objętości). Przed Pracownią, w której wielkim wysiłkiem przygotowuje się w ciągu roku jeden tom *Słownika*, stanęłyby nowe zadania, co niewątpliwie spowolniłoby tem-

⁸ Por. W. Gruszczyński, *O przyszłości „Słownika języka polskiego XVII i pierwszej połowy XVIII wieku*, „Poradnik Językowy” 2005, nr 7, s. 48–61.

⁹ Sama próba ścisłego opisu struktury haseł *Słownika* pod kątem przygotowania programu do jego obsługi to ponaddwustopniowa (!) książka, zob. K. Szafran, *Analiza i formalny opis struktury „Słownika Polszczyzny XVI wieku”*, Warszawa 2007.



fot. Bartosz Awianowicz

po prac. Ponieważ trwają one już prawie 60 lat i są bliskie ukończenia, nie wydaje się, aby należało pozwalać sobie na zmniejszenie tempa właśnie teraz. Skoro zaś brak środków na publikację książkową, to mało prawdopodobne, by można je było uzyskać na jej inną formę, zwłaszcza że na pierwszym etapie prac, obejmującym przygotowanie i testowanie programu, nie byłyby one zapewne mniejsze. Rozsądniejszym rozwiązaniem wydaje się więc wydanie najpierw całego materiału w wersji drukowanej, co przy ustalonym trybie i tempie pracy ma realne szanse zakończyć publikację *Słownika* w ciągu najbliższych lat (w Pracowni redaguje się obecnie hasła na literę „r”), a dopiero potem podjąć, jeśli będzie taka potrzeba, pracę nad nowocześniejszą metodą publikacji; kiedy będzie to właściwie kwestia czysto techniczna, merytoryczne opracowanie materiału zostanie już bowiem zakończone.

Pośrednim rozwiązaniem jest metoda prostej digitalizacji tekstu drukowanego, czyli skanowanie tomów i publikowanie w jednym z dostępnych formatów (na przykład pdf), uzupełniając je o swoisty spis treści, czyli indeks haseł zawierający także numery stron, na których poszczególne hasła się znajdują. Takie działania próbnie zostały już podjęte, czego owocem jest pojawienie się w Internecie pierwszego tomu *Słownika*¹⁰. Nie jest to przedsięwzięcie wymagające porównywalnych środków i czasu jak przygotowanie dostosowanego do wymogów twórców i odbiorców *Słownika* programu, jednak i rezultaty nie są wystarczająco zadowalające. Korzystanie ze *Słownika* w tej formie nie jest nawet tak wygodne, jak ko-

rzystanie z tomów, a nie posiada ona większości zalet publikacji komputerowej. Może więc być swoistym uzupełnieniem wersji drukowanej (nie każda biblioteka posiada komplet tomów *Słownika*), jednak nie wydaje się dawać wystarczających możliwości, by ją zastąpić.

Kondycja *Słownika* odzwierciedla kondycję polskiej humanistyki – ta nie rozporządza dostatecznymi środkami dla zaspokojenia swoich potrzeb oraz wystarczająco silnymi grupami nacisku, by środki te sobie zapewnić. Pograża się w paradoksalnym kole: ci, którzy mają pojęcie o jej potrzebach, nie mają wpływu na podział środków; ci, którzy rozdzielają środki, nie są zainteresowani poznaniem potrzeb. Kiedy brak systemowych i długoterminowych rozwiązań, pozostają tylko doraźne sposoby ratowania się z opresji, pochłaniające znaczną część energii, która bardziej pożytecznie mogłaby zostać wykorzystana w pracy naukowej.

¹⁰ Jest on dostępny pod adresem <http://www.mimuw.edu.pl/polszczyzna/SpXVIw/>, digitalizacji dalszych tomów podjęła się Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa (adres jej strony głównej to: <http://kpbk.umk.pl/dlibra>), więc w roku 2008 można będzie już ze wszystkich wydanych dotąd tomów (1–32, z hasłami od „a” do „przodujący”) korzystać za pośrednictwem Internetu.

Patrycja Potoniec – studiowała filologię polską na UMK, doktor (temat pracy doktorskiej: *„Liber generationis plebeorum” Waleriana Nekandy Trepki jako dzieło paraliterackie. Konteksty kulturowe i literackie*). Pracuje na stanowisku adiunkta w Instytucie Badań Literackich PAN, gdzie pełni obowiązki kierownika jednej z dwóch Pracowni *Słownika* Polszczyzny XVI wieku.